



Prof. dr Maurycy Allerhand

PRZECIW JEDNOSTAJNOŚCI ORZECNICTWA

Artykuł jest interwencyjnym głosem wybitnego prawnika na temat tendencji ujednociania orzecznictwa w okresie II RP poprzez działalność SN. Opublikowany został w „Głosie Prawa” z 1929 r. w numerze 9-10. Nie był to pierwszy głos w tej sprawie. Już w pierwszym roku wydawania „Głosu Prawa” kwestię tę poruszył w ważnym i interesującym artykule pt. *O Sąd Najwyższy* redaktor Anzelm Lutwak (zob. „Głos Prawa” 1924, nr 9-10 i 11-12). Po opublikowaniu opinii prof. Allerhanda do „Głosu Prawa” napłynęło kilka polemik, w tym podnosząca kontrargumenty polemika adwokata warszawskiego Czesława Poznańskiego pt. *O jednolitość judykatury* („Głos Prawa” 1925, nr 13-16, s. 288-291). Była to po części polemika z tezami dr. Lutwaka, ale – jak tenże zaznaczył w nocie odredakcyjnej – „wnioski do których doszedłem i które jeszcze mam uzupełnić, są pod względem tła, założeń i kierunku myśli poniekąd odmienne od poglądów P. prof. Allerhanda”. Rzeczywiście, o ile Allerhand wyraźnie przeciwstawiał się ujednocnianiu „na siłę” orzecznictwa o tyle Lutwak doceniał wykształcanie się tzw. linii orzeczniczych. Prześledzenie całej dyskusji w tym względzie w prasie i czasopismach prawniczych okresu II RP wykracza poza granice krótkiej notatki, ale temat jest godny opracowania.

Pojęcia kluczowe: orzecznictwo sądowe, Sąd Najwyższy, ujednocnianie orzecznictwa, niezawisłość sędziowska.

Tak prawnicy, jak i laicy żalą się zbyt często na niejednostajność judykatury i powiadają, że zmienność orzecznictwa podkopuje powagę władzy sądowej i stwarza niepewność w życiu prawnym, należy więc dążyć do stałości w rozstrzyganiu kwestii prawnych, bo ta, choćby nawet sprzeczna z ustawą i nieodpowiednia, zapewnia jednak stronom niewątpliwie załatwienie sporu a tym samym ułatwia zawieranie interesów. Z tym stanowiskiem trudno się pogodzić, stała judykatura jest nie tylko ideałem niedoścignionym, lecz jest szkodliwą.

Judykatura nie może być jednolitą ani pod względem miejsca, ani pod względem przedmiotu, ani wreszcie pod względem czasowym. W rozmaitych okolicach państwa, a nawet pewnych części tego, panują odmienne stosunki kulturalne, ekonomiczne, narodowościowe i wyznaniowe, a skutkiem tego odmienne poglądy na te same kwestie i dlatego orzecznictwo nie może być jednakowym. To co jest odpowiednie dla zachodu, stojącego pod niejednym względem wyżej od innych części państwa, może być szkodliwym dla wschodu, a co koniecznym jest dla północy, często jest nieodpowiednim dla południa. Dowodem tego np. rozmaite poglądy na instytucję ksiąg gruntowych; na zachodzie przykładą się wagę do wpisu tabularnego, a na wschodzie do posiadania fizycznego, zasada więc, że przy kilkakrotnym przeniesieniu tej samej nieruchomości przez tę samą osobę chronić należy tego, kto wcześniej uzyskał wpis do księgi gruntowej, nie może się utrzymać tam, gdzie objęciu posiadania nadaje się pierwszeństwo.

Pod względem przedmiotowym niepodobna pożądać jednolitości, bo ten sam przepis inaczej tłumaczy się w sferach utrzymujących się z rolnictwa, a inaczej w sferach przemysłowych lub handlowych. Ta sama zasada prawna mechanicznie stosowana w sprawach wielkiej wagi i w sprawach drobnych, prowadzi do niesprawiedliwości, a nawet niewłaściwe jest stosowanie jej do osób zajętych w tej samej gałęzi. To, co dla robotnika zwykłego jest odpowiednie, staje się niewłaściwe, gdy się rozchodzi o robotnika kwalifikowanego albo funkcjonariusza pełniącego wyższe usługi. Jednolitość judykatury w sprawach związanych z poglądami religijnymi, np. w sprawach małżeńskich, doprowadziłaby do konfliktów z stanowiskiem osób interesowanych i dlatego konieczne jest przystosowanie zasad prawnych do poglądów innych, w następstwie czego według wyznania stron orzeczenie wypadnie odmiennie.

I pod względem czasowym niemożliwą jest jednolitość judykatury. Z biegiem czasu ulegają zmianie stosunki i poglądy, konieczną więc też staje się zmiana orzecznictwa. Temu nie zdołają przeszkodzić żadne urzędnienia, które dążą do utrzymania jednolitości judykatury, bo stosunki są silniejsze od słów, a orzecznictwo,

jeżeli nie chce być niesprawiedliwym, musi je uwzględnić. Jak zaś zmieniają się poglądy na pewne kwestie prawne, o tym pouczyło nas orzecznictwo wojenne w niejednej materii, np. w kwestii wpływu zmiany stosunków, w szczególności podwyższenia ceny targowej na obowiązek dopełnienia umowy.

Tylko więc orzecznictwo uwzględniające stosunki miejscowe, społeczne i czasowe, oraz istotę dotyczącego sporu, czyni zadość wszelkim wymaganiom, a orzecznictwo, które to wszystko pomija i niewolniczo trzyma się litery prawa, staje się niezrozumiałym dla ludności, która wskutek tego z pogardą wyraża się o zasadach prawnych – tak, jak gdyby te miały na celu tylko utrudnianie obrotu.

Uwzględnić też wypada, że w wielu wypadkach kwestia prawna nie da się oddzielić od kwestii faktycznej, bo obydwie są tak ściśle ze sobą związane, że przy wydaniu orzeczenia nie tyle rozchodzi się o wypowiedzenie poglądu prawnego, ile raczej o załatwienie konkretnego sporu. Gdy zaś nie ma prawie dwóch równych wypadków, już choćby ze względu na stan faktyczny, przeto nie można orzekać szablonowo i dlatego też dochodzi się do odmiennych rozstrzygnięć.

Spotkać się można z zapatrywaniem, że po wprowadzeniu ustawy nowej, której moc obowiązująca rozciąga się na całe państwo, konieczne jest urządzenie w celu zapewnienia jednolitego orzecznictwa. Stanowisko to nie uwzględnia, że przepisu prawnego nie podobna stosować bez względu na inne postanowienia ustawowe, gdy zaś w poszczególnych częściach państwa obowiązują ustawy zasadniczo odmienne, przeto i wynik na rozmaitych obszarach prawnych nie będzie jednakowy. To też nie dziw, że np. ustawa o ochronie lokatorów inaczej bywa wykładaną w dzielnicy popruskiej, a inaczej na obszarze prawa austriackiego. Jednakowa wykładnia prowadziłaby do sprzeczności z przepisami prawa cywilnego, a do tego nie można dopuścić.

Z tym samym objawem spotkać się można w przypadkach, gdy w kilku państwach obowiązują takie same ustawy; mimo bowiem tej jednolitości, judykatura jest odmienną i to nie tylko z powodu różnych poglądów etycznych i odmiennych stosunków ekonomicznych, lecz także skutkiem tego, że obok jednolitej ustawy istnieją inne jeszcze, pod względem zasadniczym odmienne, a te wywierają wpływ na rozstrzygnięcie kwestii, powstałych przy zastosowaniu ustawy identycznej. A to samo, co w rozmaitych państwach, dzieje się również na rozmaitych obszarach tego samego państwa, na których obowiązują rozmaite prawa materialne i w których też z tego powodu rozmaite wypowiada się poglądy na te same stosunki. Zwłaszcza zaś wtedy dochodzi się do tego, gdy i przepisy procesowe nie są jednakowe, bo prawo procesowe wywiera znaczny wpływ na prawo materialne i ten sam przepis odmienną otrzymuje postać z chwilą, gdy prawo pro-

cesowe ulegnie zmianie, a czasem nawet nie może być stosowany, jeżeli ono tego nie dopuszcza.

O jednolitości orzecznictwa nie ma więc mowy i tylko na polu prawa procesowego powinno się do niej dążyć. Postępowanie, o ile możliwości wszędzie powinno być jednakowe; lecz i tego nie można osiągnąć, bo z rozmaitych powodów wytwarza się odmienny usus fori. Jest to zrozumiałe, bo nie w każdym sądzie panują te same stosunki. Sąd przeciążony upraszcza formę postępowania, a przestrzega je sąd, którego czynności są nieznaczące. Także pod wpływem prawa materialnego zmienia się prawo procesowe i dlatego praktyka nie wszędzie jest jednakową. Nie jest to szkodliwe, bo wobec prawa materialnego prawo procesowe odgrywa rolę podrzędną; proces jest tylko środkiem do celu, a jeżeli tylko cel będzie osiągnięty, to obojętnym jest, czy postąpi się w ten, czy też inny sposób. Rozmaita praktyka sądowa w kwestiach procesowych nie przynosi zatem szkody, a nawet jest pożądaną, jeżeli przyczyniła się do rychłego i należytego załatwienia sporu.*)

*) W poruszonej kwestii dochodzi zatem Sz. Autor w kilku punktach do wniosków podobnych jak wyrażone w rozprawie naszego redaktora „O Sąd Najwyższy”. (Por. Głos Pr. Nr. IX-X, zwłaszcza zaś Nr. XI-XII z r. 1924 str. 15) Nasuwa się zatem pytanie, czy i jaki cel mają zbiory orzeczeń? Zarówno ich tezy, jak i glosy przy nich ogłaszane, podawane są ogółowi sądów i prawników jako dyrektywa dla danej dzielnicy powszechna i w czasie obowiązywania danego ustawodawstwa trwała. Miałyby to polegać w zupełności na urojeniu? – Jest to na ogół zagadnienie nie tylko niezmiernie ważne i aktualne, lecz też niezmiernie trudne do rozwiązania. Postawienie go na porządku dziennym dyskusji publicystycznej przez wybitnego uczonego, jakim jest Sz. Autor, powinno dla naszego prawnictwa stanowić zachętę do dalszych badań. – Przyp. Red.

Pierwotny druk: „Głos Prawa” 1925, nr 9-10, s. 196-198.